

**Stenogram ze spotkania z cyklu „Czwartki u Ekonomistów”
nt. „Jak wygląda zaktualizowany Programu Konwergencji
- czy będziemy mieli euro na EURO 2012?”**

Warszawski Dom Ekonomisty

24 kwietnia 2008 r.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Witam państwa serdecznie na kolejnym spotkaniu z cyklu „Czwartki u Ekonomistów”. Dzisiaj gościmy pana prof. Stanisława Gomulkę. Zapraszaliśmy pana profesora jako ministra, jako wiceministra finansów, a gościmy już jako profesora panie profesorze. Ja myślę, że to dobrze wróży naszej dyskusji i może sprzyjać, że tak powiem pogłębionym refleksjom. Zanim oddam głos panu profesorowi chciałam wskazać głównego winowajcę tego spotkania, pana redaktora Szwarca, który zorganizował to spotkanie i opracował koncepcyjnie i dzisiaj będzie prawdopodobnie zadawał zaczepne pytania. Chciałam powitać pana prof. Sadowskiego, honorowego prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, witam państwa bardzo serdecznie. Taki, już się stworzył zwyczaj, że nasze spotkania trwają ok. 1,5 godziny, bo doszliśmy do wniosku, że jeżeli trwają dłużej, to tempo dyskusji maleje i głębokość dyskusji też maleje, więc chcielibyśmy, żeby i tym razem tak się stało. Wobec tego proszę bardzo. Proszę bardzo panie redaktorze.

Pan redaktor Karol Szwarc

Ja przejmę pałeczką i powiem tak. Zorganizujemy to w ten sposób, że poprosimy pana profesora o taki półgodzinny wstęp, potem zrobimy 45 minut wymianę zdań, pytań, wyjaśnień i na końcu jakież podsumowanie.

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Proszę państwa jeszcze uwaga techniczna.

Pan redaktor Karol Szwarc

Ja to wszystko powiem. Jeśli ktoś z państwa będzie zabierał głos, to prosimy żeby mówił swoje wyraźnie imię i nazwisko, ponieważ mikrofony nie rozróżniają człowieka i chodzi o to, że zapis będzie publikowany i w związku z tym, chcielibyśmy, żeby wypowiedzi były imienne. Natomiast, no cóż, rzeczywiście zapraszaliśmy pana Stanisława Gomułkę jako wysokiego urzędnika, przyszedł do nas jako profesor, ale to ta sama jakość, a może wyższa. Temat, żeśmy dość precyzyjnie sformułowali. Będziemy rozmawiać na temat - zaktualizowanego programu konwergencji, ale wobec tej zmiany sędzę również, że będą również jakieś poboczne, marginalne sprawy, które mam nadzieję również pan profesor dopuści do wymiany zdań, co do nie tylko kierunków, ale i sposobu reformowania. Tak się spodziewam, że coś takiego się może pojawić. Oddaję głos panu.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Jeszcze sekundę proszę państwa, bo już mieliśmy problemy z nagrywaniem. Otóż, jeżeli ktokolwiek z państwa nie chciałby wypowiadać się do mikrofonu, to proszę nas o tym poinformować, do zapisu, bo jeżeli nie będzie takich sygnałów to wszystko jest rejestrowane, czyli pełna jawność, transparentność i w ciągu gdzieś 3-4 dni będzie umieszczone na stronie internetowej, będzie można z tego korzystać. Zanim oddam głos panu profesorowi Gomułce, chciałam powiedzieć, że kolejne są zapowiedziane czwartki, a także inne seminaria. Znajdą państwo informacje na stronie internetowej. M.in. 19 maja jest spotkanie z panem Kuźniarem, wcześniej jest z panem prof. Kołodko na temat wędrującego świata i potem cały szereg

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

innych spotkań, o czym będziemy informować. Dziękuję bardzo, proszę bardzo panie profesorze.

Pan prof. Stanisław Gomułka

Dziękuję państwu za zaproszenie. Rzeczywiście zastanawiałem się, czy nie odwołać tego przyjscia mojego tutaj, ale doszedłem do wniosku, że moja prezentacja właściwie nie powinna być inna, niżby by była, gdybym był dalej wiceministrem finansów. Rzeczywiście brałem bardzo aktywny udział w opracowaniu tego programu konwergencji. Czuję się współautorem, czy nawet głównym współautorem. Prezentowałem już ten program na kilku forach, m.in. na Komisji Trójstronnej na prośbę wicepremiera Pawlaka. Przygotowałem też, że tak powiem, wprowadzenie dla ministra finansów, gdy przedstawiał ten program na Radzie Ministrów. Poza tym jest to dokument, który uzyskał aprobatę nie tylko ministra finansów, ale także Rady Ministrów. 25 marca został oficjalnie przyjęty przez Radę Ministrów i został też już wysłany do Komisji Europejskiej. Więc w związku z tym zdecydowałem się tutaj przyjść. Oczywiście moje niektóre uwagi i komentarze mogą być trochę inne w dyskusji, niż by były, gdybym był wiceministrem, gdybym był urzędnikiem, to jest jasne, ale w tej pierwszej części, kiedy będę chciał wprowadzić ten dokument, to ta moja prezentacja jest dokładnie taka, jaka by była. Chciałbym bardzo krótko wprowadzić ten dokument i myślę, że zajmę państwu może mniej w tym wprowadzeniu niż te 30 minut, o których tutaj mówił kolega Szwarc, bo naprawdę zależy mi raczej na tej drugiej części, na dyskusji. Sam dokument jest już na stronie internetowej Ministerstwa Finansów i państwo mieli możliwość zapoznania się z nim, a w każdym razie mogą się zapoznać. W

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

związku z tym chciałbym tylko omówić główne cechy charakterystyczne. Chciałbym zwrócić uwagę na cztery aspekty.

Pierwszy aspekt to relacja między Polską a Unią Europejską. Polska jak wiadomo od roku 2004 jest członkiem Unii Europejskiej i właściwie od momentu wejścia została objęta tzw. procedurą nadmiernego deficytu z uwagi na to, że w latach 2001-2004 deficyt sektora finansów publicznych był powyżej 5 proc. PKB, bo 5,1% w r 2001, 5,0% w r 2002, 6,3% w r 2003 5,7% w r 2004. Lata 2005 i 2006 to okres szybkiego wzrostu gospodarczego i w tym czasie deficyt sektora finansów publicznych był wyraźnie mniejszy, bo wynosił 4,3% w r 2005 i 3,8% w r 2006, więc ciągle przekraczał 3 proc. PKB. W związku z tym, że w okresie szybkiego wzrostu gospodarczego Unia Europejska oczekuje od krajów członkowskich deficytu sektora finansów publicznych w pobliżu zera, to niewątpliwie w przypadku Polski mieliśmy do czynienia z nadmiernym deficytem. Ta sytuacja stwarzała perspektywę tego, że Polska nie wejdzie do strefy euro, do czego zobowiązała się w traktacie kopenhaskim. Także to jest ta pierwsza sprawa. Chodziło o to, żeby nowy dokument dawał wyraźną możliwość zdjecia z Polski procedury nadmiernego deficytu, bo bez tego istniała groźba kosztownych konsekwencji. EKOFIN ma bowiem prawo, ma możliwość nałożenia restrykcji, które mogą skutkować zmniejszonym dopływem środków unijnych na finansowanie programów infrastrukturalnych.. I to była groźba o której mówiła zresztą wicepremier Gilowska, wtedy kiedy przygotowywała swoją wersję programu konwergencji jesienią ub. roku. Ale jej wersja w dalszym ciągu przewidywała utrzymywanie deficytu sektora finansów publicznych w pobliżu 3 proc. do roku 2010.

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

Więc tego typu ścieżka nie rokowała żadnych szans, że ta procedura może być zdjęta. A więc dalej podtrzymywała tę groźbę, o której mówiłem. Poza tym oczywiście chodzi o wyraźną perspektywę, możliwość sprostania kryteriom z Maastricht, tak żeby po prostu Polska mogła być beneficjentem korzyści związanych z wejściem do strefy euro w dłuższej perspektywie. Ten program, który tutaj został przedstawiony zakłada stopniową redukcję deficytu z poziomu przewidywanego wykonania 2,5 proc. PKB w tym roku, o pół punkta procentowego rocznie, do 1,5 proc. PKB w 2010 r. I to jest minimum tego, co w naszej ocenie, ocenie ministra Rostowskiego i mojej było konieczne, żeby uzyskać zdjęcie z Polski procedury nadmiernego deficytu. Więc w tym sensie ten program nie jest bardzo ambitny, jest w gruncie rzeczy programem minimum po to, żeby taki cel osiągnąć.

Mieliśmy coś sprzyjającego i coś kłopotliwego, albo utrudniającego, budowę tego programu. Sprzyjającym był dużo lepszy niż początkowo zakładany wynik całego sektora w roku ubiegłym, mianowicie 2 proc. PKB. Mówię o definicji Eurostatu i Unii Europejskiej. Budżet przygotowany na rok bieżący był bardziej ekspansywny, bo przewidywał deficyt blisko 2,9 proc. PKB. Ale założyliśmy, że wykonanie będzie lepsze, bo na poziomie ok. 2,5 proc. PKB. Będzie gorsze niż wynik w roku ubiegłym, ale lepsze niż ustawa. Natomiast okolicznością silnie utrudniająca zbudowanie sensownego programu było przyjęcie przez Sejm pod koniec ubiegłej kadencji dwóch bardzo daleko idących ustaw. Jednej o ulgach rodzinnych, która kosztuje ok. 0,5 proc. PKB, a druga to redukcja składki rentowej, która kosztuje ok. 1,3 proc. PKB. Więc te dwie

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

ustawy oznaczały zmniejszenie dochodów o ok. 1,8 proc. PKB. Stąd m.in. właśnie to powiększenie deficytu w roku bieżącym. Te dwie ustawy plus zobowiązanie rządu o tym, że będzie reforma podatku PIT w przyszłym roku z kosztem gdzieś w granicach 0,7 proc. Niższe dochody budżetowe z racji tych ustaw, o których mówiłem plus jeszcze inne działania oznaczały zwiększenie potencjalne deficytu o 2,7 proc. PKB w roku 2009. Także po prostu w takiej sytuacji zbudowanie sensownej ścieżki i pomniejszenie deficytu było bardzo trudne. Naturalnie kluczowym założeniem jest założenie 5-proc. tempa wzrostu PKB, założenie może trochę optymistyczne, o tym będziemy mówić, ale dzięki temu założeniu plus jeszcze paru innych założeń dotyczących wydatków, udało się nam zaproponować właśnie tę ścieżkę o której mówię, to znaczy 2,5 proc. w tym roku i potem zmniejszanie o pół punkta proc. co roku.

Trzeci aspekt programu to pokazanie, że tworzymy w latach 2008-2010 fundamenty kontynuacji szybkiego wzrostu gospodarczego także w latach po roku 2010. Te fundamenty to przede wszystkim wzrost stopnia aktywności zawodowej o ok. 10 punktów procentowych, to jest ok. 2-2,5 mln osób w perspektywie, do roku 2015, ale o około 0,6 mln do roku 2010. Po drugie, wejście do strefy euro za kilka lat z konsekwencjami takimi jak niższe stopy procentowe oraz stabilne warunki wymiany handlowej z krajami należącymi do strefy euro. Po trzecie znaczne przyspieszenie procesu prywatyzacji. I wreszcie po czwarte, radykalne przyspieszenie inwestycji infrastrukturalnych. To są te elementy, które są podkreślone w tym dokumencie jako te aspekty, które mają podtrzymać wzrost gospodarczy

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

na stosunkowo wysokim poziomie, przynajmniej 5 proc., nie tylko do roku 2010, ale także w dalszej perspektywie.

Wreszcie czwarty aspekt tego dokumentu, to informacja w dokumencie o maksymalnych poziomach wydatków publicznych i prawdopodobnym poziomie dochodów zarówno sektora rządu centralnego jak samorządowego w latach 2008-2010. Więc jednym słowem ten dokument ma służyć jako coś w rodzaju kotwicy dla polityki fiskalnej. Przede wszystkim w odniesieniu do lat 2009 i 2010. Implikacje tych założeń, o których wcześniej mówiłem, są w tym dokumencie podane w taki trochę mało czytelny sposób, więc trzeba się dobrze wczytać w ten dokument, żeby zauważyć te implikacje. Nie ma dużo liczb podanych w odniesieniu do budżetu centralnego i budżetów lokalnych w tych latach, bo trochę to wynika ze sposobu budowania tego typu dokumentów, który jest taki sam dla wielu krajów i po prostu nie daje się tam wielu szczegółów tego typu. Ale oczywiście te szczegóły zostały podane Radzie Ministrów. Więc z tego dokumentu wynika w szczególności, że wydatki sektora centralnego, rządowego w przyszłym roku mogą wzrosnąć nominalnie stosunkowo niewiele, bo nominalnie gdzieś ok. 5 proc., ale wydatki na projekty inne, niż związane z finansowaniem przez Unię Europejską, tylko ok. 4 proc. Podobne tempa wzrostu są założone także na rok 2010. Jednym słowem założenie jest takie, że ponieważ w ostatnich dwóch latach tempo wzrostu wydatków było bardzo wysokie, znacznie wyższe niż PKB, to już jesteśmy w tej chwili z wydatkami na tak wysokim poziomie, że można prowadzić sensowną politykę fiskalną utrzymując ten sporo wyższy poziom wydatków. Nie ma jak gdyby gwałtownej potrzeby dalszego wzrostu tych wydatków w ciągu najbliższych

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

dwóch lat. To założenie będzie oczywiście testowane. W każdym razie jest jasne, że to nie będzie łatwe do osiągnięcia bez znaczących reform. Te reformy, które tu zostały założone nie mogły być bardzo znaczące, ponieważ dokument został w zasadzie zbudowany w oparciu o ustawy, które już istnieją. Nie można było budować przyszłych dochodów i wydatków w oparciu o nieistniejące ustawy. Tym niemniej jednak pod jednym względem jest tutaj pewne założenie zrobione takie trochę na wyrost, mianowicie jest założone, że program, czy ustawa, która mówi o rozpoczęciu programu wycofywania się z emerytur przedwczesnych wejdzie w życie od początku przyszłego roku. Jak państwo wiedzą, wprowadzenie jej w życie było już dwukrotnie przesuwane przez poprzedni rząd. I oczywiście to też była komplikacja. Ta sprawa przedwczesnych emerytur jest bardzo ściśle związana z ogólną ceną, że bardzo ważne dla Polski jest, aby podnieść stopień aktywności zawodowej, który jak wiemy jest bardzo niski w porównaniu z innymi krajami, jest ok. 10 punktów procentowych poniżej, czy 8 punktów w tej chwili poniżej średniej w Unii Europejskiej. I żeby to osiągnąć to potrzebne są mocne działania dotyczące emerytur przedwczesnych. Dla państwa informacji ilość tych emerytur, a musiałem zrobić coś w rodzaju jakiegoś takiego bilansu przygotowując ten dokument, ilość tych emerytur jest rzeczywiście duża, one są trzech rodzajów. Jest FUS, KRUS i z budżetu. Jeśli chodzi o sam FUS, to ilość emerytur przedwczesnych wynosi około 1,4 mln, w tym roku to jest wydatek ok. 24 mld zł. Jeśli chodzi o budżet, to mam na myśli oczywiście emerytury mundurowe. W służbach mundurowych ok. 70 proc. wszystkich emerytur są przedwczesne. I to jest ok. 0,2 mln osób i w tym roku około 6 mld zł. O KRUS-ie nie mówię, bo tam

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

nie ma dobrej definicji przedwczesnych emerytur. Zatem w sumie to jest wydatek roczny teraz ok. 30 mld zł. Oczywiście likwidacja przedwczesnych emerytur musi być rozłożone na lata, być może 8 lat, 10 lat, ale trzeba to zacząć i tu jest założenie, że proces się rozpocznie w przyszłym roku i już w przyszłym roku da oszczędności ok. 3 mld. Właściwie innych takich poważnych założeń oszczędnościowych związanych z ustawami to w tym dokumencie nie ma. Jest założenie, że wpływy z prywatyzacji będą w przedziale 5-7 mld, ale to nie jest jakaś dramatyczna liczba. Także po prostu ten aspekt, na który chciałem zwrócić uwagę, to dość optymistyczne założenie o tempie wzrostu PKB z jednej strony, a z drugiej strony daleko idące założenie o możliwość kontroli wzrostu wydatków na szczeblu zarówno centralnym jak i samorządowym przez dwa lata, bez równoczesnego programu znaczących reform obniżających wydatki. Tyle może tytułem wstępu.

Przewodniczący spotkania

I tak minęło pół godziny panie profesorze. Rzecz w tym, że profesorowie zazwyczaj mają 45 minut. Ja bym chciał teraz, żeby państwo się wypowiedali lub pytali pana Profesora o różne rzeczy, choć ja już sam czuję chęć zadawania pytań, ale chciałbym, żeby to państwo jednak rozpoczęli dyskusję. Proszę bardzo, kto z państwa chciałby zabrać głos. Proszę bardzo panie profesorze.

Pani prof. E. Mączyńska

Pan prof. Domański, potem pan prof. Sadowski.

Przewodniczący spotkania

Tak, ja już to sobie zapisałem.

Pan prof. Domański

... Domański. Chciałem zacząć od sprawy ogólniejszej, mianowicie kwestii sensu porównywania, czy narzucania tego samego kryterium deficytu budżetowego 3 proc. państwom, które historycznie różnią się bardzo poziomem długu publicznego. Jak wiadomo w krajach strefy euro średni dług publiczny tj. 70 proc. U nas jest to ok. 40-45 proc. Ten dług publiczny, który mają społeczeństwa krajów strefy euro, to jak już nieraz powiedzieliśmy, to są pasywa nagromadzone, z których został sfinansowany rozwój infrastruktury ludzkiej i rzeczowej. I teraz mogą, przy takim poziomie ... infrastrukturę może utrzymywać taki niski deficyt z którego w końcu w jakimś stopniu infrastruktura jest, czy była finansowana. Nas to czeka. Ciągłe nas to czeka, bo ciągłe dławienie wydatków publicznych powoduje, że po stronie realnej mamy to co mamy, mamy niedoinwestowaną strukturę techniczną, mamy służbę zdrowia jaką mamy, mamy poziom jaki mamy wynagrodzeń w sferze budżetowej, zaczynając od nauczycieli, kończąc na sędziach. Więc jest, że tak powiem pytanie generalne o sens tego narzucanego i tego nam tak restrykcyjnie powiedzmy ... parametru. Żeby jeszcze dać przykład, dajemy często przykład Irlandii jako kraj do naśladowania, ale Irlandia to jest państwo, które w latach 80. na kształcenie wydawało od 8 do 10 proc. PKB. Z tego miało długi, stworzyło zasoby, które potem dały możliwość na robienie reform, takie jakie były robione. U nas ciągle tego nie ma. Teraz, nie będzie, że jest powtarzana, z wypowiedzi pana prof. Gomułki widzę powtarzanie tego samego w kółko, co jak mamy doświadczenia tych lat minionych się nie sprawdziło. Stoimy ciągle na tym niedorozwoju sektora publicznego, na słabej infrastrukturze i mamy to powtarzać,

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

dlatego że trzyma nas za gardło Unia z tymi parametrami. I teraz tutaj w tym co pan profesor mówił jest pewnego rodzaju taka sprzeczność, jeśli mają mi rosnać wydatki sektora publicznego czy mają rosnać w tempie nie większym jak 3 proc. przy założeniu, że część się pokrywa z unijnych pieniędzy, to jak ma być spełniony ten cel, o którym pan mówił budowa infrastruktury i rzeczowej i ludzkiej. To może tyle na początek.

Przewodniczący spotkania

Umówiliśmy się przed chwilą z panem profesorem, że będzie bezpośredni dialog, że nie będzie podsumowania, tylko będzie od razu, będzie łatwiej, żywsze będzie i bardziej komunikatywne. Proszę bardzo reakcja na wypowiedź.

Pan prof. Stanisław Gomułka

Więc może najpierw powiem jakie są pewne liczby. Więc w tym roku wydatki publiczne całego sektora założone w tym dokumencie, to jest 531 mld zł, to jest ok. 43,2 proc. PKB. Świadczenia socjalne to 205 mld. Wynagrodzenia i pochodne w sektorze, to 117 mld. Nakłady brutto na środki trwałe, to 63 mld. Z tego widać, że oczywiście nakłady brutto na środki trwałe stanowią w Polsce stosunkowo mały procent, ok. 5 proc. PKB. To nie jest bardzo źle w porównaniu z krajami rozwiniętymi, więcej teraz niż było, bo było zwykle 3-4%, teraz to jest więcej z uwagi na to, że jest finansowanie z Unii Europejskiej. Nakłady inwestycyjne w sektorze publicznym przewidywane w roku 2009 mają wzrosnąć do ok. 70 mld, a potem w r 2010 do 77 mld, mają więc rosnać w tempie ok. 10 proc. rocznie. Ten dosyć szybki wzrost wynika głównie stąd, że mamy finansowanie z Unii Europejskiej. Jeśli chodzi o uwagę ogólną doty-

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

czącą finansów publicznych, to chciałbym powiedzieć, że problem poziomu wydatków w Polsce w relacji do PKB, wielkości deficytu, struktury wydatków, to nie są to rzeczy nowe. W pierwszym okresie transformacji, w latach powiedzmy 90-95 mieliśmy wydatki gdzieś w granicach 45-50 proc. PKB, a więc w relacji do PKB były one sporo wyższe niż to, co mamy w tej chwili. W tym sensie mamy pewien postęp. Również jeżeli chodzi o wydatki prorozwojowe, szczególnie inwestycyjne, to mamy także poprawę. Jeżeli chodzi natomiast o deficyt, to mieliśmy oczywiście ogromny problem w roku 91 i 92 z możliwością deficytu w granicach nawet 10 proc. PKB.. O takiej groźbie mówił chociażby minister Olechowski w rządzie Olszewskiego. Wtedy kiedy się pojawił rząd Suchockiej, to naszym pierwszoplanowym zadaniem było nie dopuścić do takiego rozwoju sytuacji. Ja wtedy byłem doradcą ministra Osiałyńskiego i otrzymałem polecenie zbudowania pakietu fiskalnego i taki pakiet zaproponowałem. Pakiet ten w warunkach groźby kryzysu został przyjęty nie tylko przez rząd, ale i parlament. To było 5 proc. PKB dostosowania w ciągu jednego roku. W tej chwili nie mamy jednak sytuacji kryzysowej.

Duże deficyty w latach 2001-2006 spowodowały bardzo duże przyrosty długu publicznego, ale sytuacja zaczęła się zmieniać w ostatnich dwóch latach, kiedy mieliśmy duże tempo wzrostu. Równocześnie pani Gilowska zaproponowała ustawy pomniejszające dochody. Te propozycje byłyby w porządku, gdybyśmy mogli mieć nadal tempo wzrostu PKB 6-7 proc. rocznie. Ale jeżeli mamy 5 proc., to już jesteśmy deficytem na granicy możliwości, a jest możliwość, że tempo wzrostu

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

będzie np 4 proc., czy nawet mniej za kilka lat. Także tu nie chodzi tylko o Unię Europejską i kryteria z Maastricht. Tu chodzi po prostu o konieczność działań, które by zmniejszyły ryzyko makrofinansowej destabilizacji, których przecież mieliśmy całkiem sporo na świecie w okresie powojennym. Więc to jest ten podstawowy cel polityki fiskalnej na najbliższe lata. Po tych kilku latach bardzo dużego przyrostu długu publicznego i w sytuacji kiedy za kilka lat trzeba się liczyć z możliwością niższego tempa wzrostu, to po prostu musimy mieć inną politykę fiskalną. Tymczasem praktycznie nic nie zostało zrobione w okresie rządów PiS-u z wyjątkiem konsumowanie efektów wzrostu gospodarczego plus te propozycje pomniejszające dochody. Więc żadnej reformy finansów publicznych, nawet tej mini reformy, takiej reorganizacyjnej nie wprowadzono. I to jest ta sytuacja teraz, na wejściu.

Przewodniczący spotkania

Pan profesor Sadowski teraz. Proszę bardzo.

Pan prof. Sadowski

Dziękuję bardzo. Ja mam parę pytań chciałbym skorzystać z tej pięknej okazji jaką mamy dzisiaj, że mamy prof. Gomułkę u nas. Ja bym powiedział tak, jeżeli chodzi o zamierzenia, które przedstawił pan profesor, to ja myślę, że one się bronią bardzo pięknie, są rzeczywiście całkowicie uzasadnione. Zwłaszcza ucieszyłem się z tego zdania, które teraz pan profesor wygłosił, że chodzi o to, żeby zabezpieczyć się przed destabilizacją finansową, a nie nawet o spełnienie koniecznie warunków z Maastricht, chociaż ten motyw się przewinał u pana, bo powiedział pan, że to jednak jak to wszystko się spełni, to wejdziemy do strefy euro, będzie

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

można. Tylko, to było bardzo delikatne napomknienie, a sprawa jest ważna i ja bym chciał prosić o pewne rozwinięcie tego jak pan naprawdę widzi tę perspektywę. Ale na sam dokument to ja bym chciał spojrzeć tak z dwóch stron. Jedna to jest jego wewnętrzna logika, a druga to są pewne czynniki zakłócające, które rysują się na horyzoncie. Więc tak, jeśli chodzi o wewnętrzną logikę to pytania moje dotyczą takich spraw. Po pierwsze. Jaka jest właściwie logika wprowadzenia tego obniżonego podatku od dochodów osobistych w przyszłym roku. Co to ma wspólnego z konwergencją. Unia Europejska żadnych rekomendacji w tym zakresie nie dawała. Nie może się to przyczyniać do poprawy sytuacji budżetowej. Jak wobec tego patrzeć na sprawę, która polega na tym, że funduje się grupom o wyższych dochodach, wyższym grupom dochodowym funduje się obniżenie podatku, bo tak wygląda ten zabieg proponowany. Czy to jest po prostu coś, co trzeba było wprowadzić, bo już to zostało uchwalone poprzednio przez kogoś innego, czy też to rzeczywiście jakoś się mieści w całym tym obrazie, a jeżeli, to jak, bo ja tego nie rozumiem. Wydaje mi się, że to nie mieści się w logice tego kierunku. Druga sprawa, to jest zagadnienie polityki kursowej, albo nawet szerzej trochę, polityki pieniężnej w ogóle, bo ja słuchałem uważnie i próbowałem się zapoznać z tym dokumentem, ale nie miałem na to za wiele czasu, więc być może czegoś się nie dopatrzyłem, ale wydaje mi się, że przy koncentracji uwagi na tej sprawie kryterium budżetowego, bardzo zasadnicza sprawa i ważna, i tu jest to, bardzo ładnie rozwinięte, poza tymi pewnymi jak mi się wydaje nielogicznościami, to temat, który nie bardzo mi się wydaje jasno rozwinięty, to jest sprawa kryterium inflacyjnego, które też w perspektywie wejścia do Unii musi być spełnione.

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

Tymczasem ono wydaje się dosyć mocno zagrożone, nawet bardziej w tej chwili niż kryterium budżetowe. Bo co mamy. Mamy taką sytuację, że jest relacja nie bardzo chyba korzystna pomiędzy wzrostem płac, a wzrostem wydajności pracy, płace wyprzedzają wydajność, a to jak wiadomo musi mieć konsekwencje inflacyjne. Jak pan profesor widzi to w następnych latach. A wobec tego, że jest poczucie presji inflacyjnej, to Rada Polityki Pieniężnej zabezpiecza się przez kolejne podnoszenie stóp procentowych, co ustawia nas w diametralnie odwrotnej sytuacji do krajów wysoko rozwiniętych, które swoje ... obniżają jak wiadomo w tej chwili. Czyli uzyskujemy pewną przewagę w wysokości stóp procentowych, która skutkuje napływem kapitału, czyli aprecjacją złotego. I mamy przed sobą nawet przyspieszoną aprecjację złotego. Euro już jest na poziomie 3,40, dolar na poziomie 2,14, czy dziesięć już nawet, także tutaj mamy bardzo wyraźną przyspieszoną aprecjację. Aprecjacja złotego to jest wzrost importu. Import w Polsce to jest 56 proc. podaży rynkowej, czyli to jest sytuacja dosyć rzadko występująca w krajach w miarę rozwiniętych a dalej rośnie i przewiduje się również dalszy jego wzrost przyspieszony w stosunku do eksportu. Oczywiście jest to sprawa perspektywy w kształtowaniu się bilansu płatniczego, deficytu obrotów bieżących, itd. Są dane pewne w dokumencie na ten temat, ale one mi się wydają dosyć optymistyczne. I wreszcie trzecie pytanie to jest takie, sprawa wydatków budżetowych mówił pan profesor, że one są mniej więcej na poziomie zadowalającym, wobec tego nie ma powodu oczekiwać, że powinny dalej rosnać w tym jakimś zwiększonym tempie. Ale jest problem płac w strefie budżetowej, ten problem jest ciągle niezalutowany. I mamy przed sobą prawdopodobnie, my

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

mamy, rząd będzie miał, ale kraj też, będzie konieczność podnoszenia płac w strefie budżetowej, czyli nauczycieli, lekarzy, policjantów, pocztowców, Bóg raczy wiedzieć jeszcze kogo. Wszystkich. To musi jakiś wpływ na poziom wydatków i na poziom równowagi budżetowej wywrzeć. Pytanie jakie. To jest moje pytanie. Niczego nie krytykuję, tylko pytam. I wreszcie sprawa tych czynników zakłócających. Jak pan profesor widzi je w tej chwili, ponieważ to co ja powiedziałem o inflacji, to właściwie można zinterpretować w ten sposób, że przed nami jest prawdopodobnie okres przyspieszonej inflacji i to nie ze względu na kształtowanie się proporcji krajowych, tylko ze względów światowych. Mamy proces, zaczął się proces wzrostu cen żywności, gwałtowny, trwa proces wzrostu cen paliw, można nie przewidywać, że będzie to miało konsekwencje przyspieszające do procesów inflacyjnych wszędzie, również i u nas w kraju. To można dziś powiedzieć o tym dokumencie w świetle powiedzmy założenia, że może być gorzej niż przypuszczaliśmy jeszcze dwa miesiące temu przygotowując taki dokument. To są moje pytania. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Proszę bardzo panie profesorze.

Pan prof. S. Gomułka

Dostałem rzeczywiście listę ważnych pytań. spróbuję zareagować na nie w tej kolejności w jakiej padły. Więc jeżeli chodzi o obniżenie podatku PIT w roku 2009, to istotnie nie jest to coś, co Unia Europejska od nas oczekuje, czy nakazuje, czy zaleca, to jest sprawa zupełnie wewnętrzna. Program obniżenia PIT-u na rok przyszły został już zapowiedziany przez poprzedni rząd i obecny rząd podjął decyzję polityczną,

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

żeby tę zapowiedź zrealizować. Generalnie chodzi o to, że obniżenie tych podatków bezpośrednich, w szczególności tego podatku będzie czynnikiem pobudzającym zatrudnienie i w tym sensie prorozwojowym. To jest pomyślane jako coś w rodzaju inwestycji w rozwój. Ale oczywiście mamy sytuację inną niż mieliśmy kilka lat temu. Kilka lat temu było wysokie bezrobocie, obniżanie kosztów pracy mogło być postrzegane jako pobudzające zmniejszanie bezrobocia. W każdym razie decyzja dotycząca tego obniżenia podatku jest dla nas, w Ministerstwie Finansów, decyzją polityczną. Chociaż były i są argumenty ekonomiczne za wprowadzeniem tej decyzji. Jeżeli chodzi o politykę pieniężną oraz kursową, to oczywiście ona nie jest częścią tego dokumentu. My zajmowaliśmy się w tym dokumencie tylko kryterium budżetowym. Tym niemniej pytanie, jakie tu padło, właśnie możliwe zagrożenie ze strony inflacji jest zasadne. Minister Rostowski i ja mówiliśmy o tym w naszych wypowiedziach publicznych, także na spotkaniu z Radą Polityki Pieniężnej. O co nam chodzi? Chodzi nam o to, że w sytuacji kiedy szybko spada stopa bezrobocia, a równocześnie z takich czy innych powodów (także dlatego, że stopy procentowe nie były podnoszone może nie tak szybko jak być powinny), za 2-3 lata może dojść do sytuacji wysokiej inflacji, nie 4 proc., tylko np. 7, 8 proc. I wtedy może dojść do gwałtownego podwyższenia stóp procentowych. Jednym słowem do praktycznie powtórzenia tego, co było w roku 2001, więc bardzo poważnego obniżenia tempa wzrostu popytu krajowego i generalnie PKB. Także nasze zabiegi o to, żeby zacieśniać polityką monetarną teraz, są związane z niepokojem, że bez takiego umiarkowanego zacieśnienia teraz może dojść do konieczności bardzo silnego zacieśnienia za kilka lat. To zacieśnianie nie musi być

koniecznie poprzez wzrost stóp procentowych. Ono się odbywa już w tej chwili także poprzez aprecjację złotego. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że wysokie tempo wzrostu płac jakie obserwowaliśmy w ciągu ostatnich dwóch lat, było trochę związane z wysoką zyskownością przedsiębiorstw. Zaczęło się w sektorze prywatnym a nie publicznym. I nawet w zeszłym roku jeszcze mamy ciągle bardzo wysoką zyskowność przedsiębiorstw i skłonność przedsiębiorstw do akceptowania wysokich wzrostów płac. Jednym słowem ta aprecjacja złotego wydaje się w tej chwili uzasadniona tym, że mamy do czynienia z dużą zyskownością. Ale także chodzi o to, żeby poprzez ten kanał doprowadzić do pewnego zmniejszenia zyskowności i doprowadzić do większego zdyscyplinowania całego procesu podejmowania decyzji dotyczących płac na szczeblu przedsiębiorstw w sektorze prywatnym. Więc jeżeli to się stanie w sektorze prywatnym, to z czasem stanie się to również w sektorze publicznym i w ten sposób zmniejszymy, czy wyeliminujemy ryzyko dużego wzrostu stóp procentowych za dwa, trzy lata. Czyli jednym słowem, nam również zależy na utrzymaniu stabilności wzrostu gospodarczego. Stabilność wzrostu gospodarczego w tej chwili jest zagrożona właśnie dlatego, że tempo wzrostu popytu krajowego jest wyższe niż wzrost PKB. Prof. Sadowski mówił o tym, że aprecjacja może prowadzić do zwiększonego importu i zwiększonego deficytu obrotów bieżących. Zwykle jest inaczej. Zwykle jest tak, że deficyt obrotów bieżących powstaje wtedy, kiedy mamy silny popyt krajowy, tj tempo wzrostu popytu krajowego wyższe niż produkcji krajowej. Wtedy oczywiście rośnie deficyt obrotów bieżących. Tak było przez ostatnie dwa lata i tak jest teraz. Więc zacieśnianie polityki monetarnej będzie zmniejszać tę różnicę między tempem wzrostu popytu krajowego

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

a tempem wzrostu PKB, czyli będzie też kontrolować wzrost deficytu obrotów bieżących. Chciałbym przypomnieć państwu, że w okresie dużej aprecjacji na początku tego 10-lecia mieliśmy bardzo silny wzrost eksportu, ponieważ właśnie mieliśmy załamanie,

Pan

Importu.

Pan prof. S. Gomułka

Ale eksportu większy. Deficyt obrotów bieżących szedł w dół.

Pan

Ale w tym roku

Pan prof. S. Gomułka

Nie, ja mówię na początku 10-lecia. Deficyt obrotów bieżących szedł w dół mocno. Import został mocno przyhamowany, ponieważ tempo wzrostu popytu krajowego zostało przyhamowane, a nawet przez dwa lata był spadek poziomu popytu krajowego. Także te relacje między kursem a deficytem obrotów bieżących nie są takie bezpośrednie, bo jest jeszcze trzecia zmienna. Mianowicie, tempo wzrostu popytu krajowego i relacja tego popytu do wzrostu PKB. Jeżeli chodzi jeszcze o czynniki zakłócające, to istotnie bierzemy je pod uwagę i oczywiście na razie mamy pewien wzrost inflacji z tego tytułu, że ceny surowców, żywności, itd. wzrosły, ale to nas nie niepokoi tak bardzo jak wzrost inflacji z racji bardzo wysokiego tempa wzrostu płac. W warunkach polskich, w sytuacji kiedy tempo wzrostu wydajności w skali całej gospodarki wynosi ok. 4 proc. a chcemy mieć tempo inflacji 2,5 proc., to tempo wzrostu płac nominalnych powinno być ok. 6,5 proc., To jest to tempo,

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

które jest zgodne z celem inflacyjnym, a każde tempo powyżej tego poziomu stwarza ryzyko wyższej inflacji, nie natychmiast, ale za powiedzmy dwa, trzy lata. I takie przesłanie zanieśliśmy do Narodowego Banku Polskiego, gdzie mieliśmy bardzo dobrą dyskusję z Radą Polityki Pieniężnej na ten temat i Rada Polityki Pieniężnej jak gdyby w tej chwili mówi podobnym językiem, już nie tylko czterech, czy pięciu członków tej rady, ale większość rady. Bardzo zwraca uwagę na to, o ile tempo wzrostu płac przewyższa poziom 6,5 proc. Jeżeli ta nadwyżka jest spora, tak jak jest w tej chwili, bo w tej chwili mamy tempo wzrostu płac w granicach 10-12 proc., to stwarza to ryzyko dużo wyższej inflacji niż 2,5 proc. w perspektywie powiedzmy dwóch, trzech lat. Podwyższenie stóp procentowych nie musi być jakieś gwałtowne. Wystarczy takie jakie jest. Być może jeszcze jakieś podwyżki, ale w każdym razie, na razie mamy wyraźne zacieśnianie tego ogólnego wskaźnika polityki monetarnej budowanego w oparciu o kurs i stopy procentowe. Jeśli chodzi o rząd, to oczywiście zwracaliśmy uwagę na działania zmierzające do wzrostu podaży pracy. Stąd te wszystkie działania, które zmierzają do zmniejszania ilości emerytów przedwczesnych, do zmniejszania obciążeń podatkowych, szczególnie tych ludzi, którzy są właśnie w wieku powiedzmy 50 plus, albo nisko zarabiających. Tego typu działania powinny zwiększyć podaż pracy i powinny też zmniejszyć presję płacową i inflacyjną i wtedy to jest ten kanał najlepszy, bo nie trzeba stosować ściślejszej polityki monetarnej, tylko poprzez właśnie większą podaż pracy wpływać na obniżenie tempa wzrostu płac. Jedne i drugie działania są potrzebne, z tym, że działania poprzez rynek pracy są powolne i mogą być w związku z tym w najbliższych latach mało sku-

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

teczne. Chyba, że będziemy mieć bardziej radykalne kroki podejmowane jeśli chodzi o wycofywanie się z emerytur przedwczesnych, ale tego na razie rząd nie proponuje. W sytuacji kiedy nie mamy tego instrumentu w skali mocnej, w sytuacji kiedy poprzedni rząd nic nie robił przez dwa lata tylko przesuwał wprowadzenie tego mechanizmu, to mamy problem. I ten problem rosnącej presji płacowej można opanować tylko poprzez ściślejszą politykę monetarną.

Przewodniczący spotkania

Teraz nie widzę twarzy, więc trudno mi jest ...

Pani prof. E. Mączyńska

Pan prof. Jerzy Żyrzyński.

Pan prof. Jerzy Żyrzyński

Przepraszam, najpierw chciałem taką refleksję wyrazić, mianowicie pan profesor powiedział, że realizowana jest pewna polityka podatkowa ze względów politycznych, że podjęto decyzje polityczne. Ja myślałem, że jakby oczekiwaliśmy takich czasów, kiedy polityka przestanie ingerować w ekonomię. Tymczasem PiS podjął niezbyt rozważnie pewne decyzje o redukcji podatków w sytuacji kiedy to nie było moim zdaniem właściwe i Platforma Obywatelska, że tak powiem podpisuje się i kontynuuje to co zrobił brzydki i niedobry PiS. Dlaczego to nie jest właściwe. Chciałem zwrócić uwagę, że 95 proc. podatników w Polsce płaci podatki w pierwszej grupie podatkowej, 19 proc. nominalnie, stopa podatkowa 19 proc., ale przeciętny płacony przez nich podatek to jest mniej więcej 13,5 proc. Wobec tego wprowadzenie podatku liniowego tak jak się proponuje panie profesorze spowoduje ewidentne zwiększenie obciążenia podatkowego ...

Pan

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

To nie jest dyskusja o ...

Pan prof. Żyrzyński

Zaraz, zaraz, ale mówimy o tym co pan mówił, spowoduje zwiększenie obciążenia podatkowego i to jest, to może być przyczyną dalej presji na wzrost płac, ponieważ ludzie będą chcieli skompensować wzrost obciążeń podatkowych, które już zresztą nastąpiły m.in. przy eliminacji pewnych ulg podatkowych. Ja to zresztą liczyłem, takie są fakty. To jest jedno. Druga sprawa to jest taka, chciałem zapytać, bo już nie będą komentował o tych podatkach, pan nie chce dyskutować, nie będziemy, bo po co. Natomiast jest takie pytanie, bo pan mówi, że te przedwczesne emerytury i to jak pan mówi stopień, chodzi o zwiększenie aktywności zawodowej itd. Mnie się wydaje, że te przedwczesne emerytury w sytuacji kiedy jest jednak mimo wszystko spore bezrobocie, miały na celu zwiększenie aktywizacji zawodowej przede wszystkim wśród młodych, bo to nie jest tak, że ograniczy się możliwość przejścia na wcześniejsze emerytury i więcej ludzi będzie pracować. Jak ludzie odchodzą na emeryturę, tworzą miejsca pracy, w które wchodzi młodzi. Polska akurat, jak obserwowałem dane, które były przez Eurostat publikowane jeszcze w momencie wchodzenia Polski do Unii Europejskiej miała akurat wskaźniki tego rodzaju na najgorszym poziomie ze wszystkich krajów wchodzących do Unii Europejskiej. To znaczy, najwyższe bezrobocie w ogóle najwyższe bezrobocie wśród młodych ludzi, wobec tego odchodzenie na emerytury ma sprzyjać w moim przekonaniu aktywności zawodowej tych młodych ludzi. Wobec tego chciałem zapytać, jak pan odnosi się do tej kwestii. Dziękuję bardzo.

Pan Karol Szwarc

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

Na marginesie tego co pan profesor ... podejmował podatku liniowego, tak, to chciałem państwa poinformować, że 15 maja odbędzie się dyskusja na ten temat, pt. Mit czy realna szansa. Druga sprawa, to ja bym się też podłączył do tego pytania.

Pani prof. E. Mączyńska

Ale wcześniej była pani Piotrowska.

Pan

Do tego pytania, które zadał poprzednik, mianowicie pan prof. Gomułka wspomniał o pewnej determinacji prof. Osiatyńskiego przy realizacji Otóż, ja chciałem zapytać jak pan ocenia jaka jest skłonność rządu i polityków do pójścia tą drogą wytyczoną w tym programie, ponieważ moim zdaniem ten program dyktuje dość twarde warunki w obecnej sytuacji. Proszę bardzo. Kto jeszcze?

Pani prof. E. Mączyńska

Pani prof. Piotrowska

Pani prof. Piotrowska

Panie profesorze chciałam w trzech kwestiach, trzy pytania zadać. Otóż, uczestniczyłam w wykładzie niezwykle interesującym pana profesora na Uniwersytecie Warszawskim dotyczącym strefy euro. W związku z tym moje pytanie jest następujące: jak ta postępująca inflacja, którą przewiduje się ma się do możliwości wejścia Polski do strefy euro, której pan profesor jest rzecznikiem. Tym bardziej, że znowu odwołam się do niezwykle interesującego spotkania w tej sali, organizowanego przez Narodowy Bank Polski, gdzie było wyraźnie, z analityki wynikało, że nastąpi wzrost cen w tym momencie i te wszystkie kraje, które są w strefie euro, to potwierdzają. Skala tego wejścia jest w różnych krajach różna. Drugie pytanie łączy

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

się z kwestią obniżenia obciążeń podatkowych, która jest proponowana w tym dokumencie, o którym była dzisiaj mowa i to relacjonował pan profesor, ale równocześnie proponuje się wzrost wydatków prorozwojowych przede wszystkim przeznaczonych na edukację i naukę. Ale z drugiej strony, ostatnie spotkanie pani minister Kudryckiej, z rektorami wyższych uczelni, wskazuje na propozycje takiej zmiany, w której będzie większość studiów odpłatna. A zatem ten wskaźnik skolaryzacji, który nie mamy najwyższy w Polsce może się obniżyć, a zatem te tendencje prorozwojowe mogą się załamać. I wreszcie trzecie krótkie pytanie, też związane z raportem, mianowicie państwo proponują tutaj i pan profesor to relacjonował wzrost tempa prywatyzacji. Wiadomo jest, że prywatyzacja ma swój próg, bo kiedyś musi się skończyć lub znacznie ograniczyć, bo bez końca prywatyzować nie można i Aten próg według mojej wiedzy on niedługo się skończy i to tempo będziemy mogli realizować, nawet jeżeli przyznamy, że jest potrzebne. Natomiast dług tak szybko nam nie spadnie, bo on będzie trwał jeszcze nie rok, nie dwa, i długo przekroczy okres do 2012 r. a nawet dalej. Przykładem jest takim, że my jeszcze mamy relikty realnego socjalizmu w postaci tego, co zrobił Gierek w tej sprawie i to się ciągnie. Dziękuję panie profesorze.

Przewodniczący spotkania

Proszę panie profesorze.

Pan prof. S. Gomułka

Więc jeżeli chodzi o wcześniejsze emerytury, kwestia relacji między tymi emeryturami a bezrobociem, to istotnie mogły być takie motywy, o których pan mówi. Chciałem zwrócić uwagę na

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

specyfikę rynku pracy w Polsce, na dualny charakter tego rynku, w tym sensie, że w Polsce można mówić o dosyć dużej koncentracji siły roboczej w dwóch obszarach. W obszarze o bardzo niskim bezrobociu i bardzo wysokim bezrobociu. Pierwszy obszar to są duże miasta, Polska A ze stopą bezrobocia 0-5%. Drugi obszar- Polska C - to małe miasteczka i wioski, gdzie bezrobocie może być nawet ponad 15 proc. Jest też obszar pośredni między 5 a 15 proc. gdzie nie ma dużej koncentracji siły roboczej, więc mamy takie dwa garby dosyć mocno od siebie oddalone z małym przepływem siły roboczej z Polski C do Polski A. W Polsce C jest sporo ludzi nie najlepiej wykształconych, którzy mają kłopot ze znalezieniem pracy, ze zdobyciem pracy w Polsce A. Im jest czasem łatwiej wyjechać za granicę i pracować jako niewykwalifikowani na Wyspach Brytyjskich, czy gdzie indziej. Oni tam nabywają pewnych kwalifikacji, wracają i jest szansa, że będą pracować w Polsce A. Ale dlatego też ważne jest, aby wykorzystać w pełni tę siłę roboczą, która się znajduje w Polsce A, , gdzie jest bardzo wysoka presja płacowa. I stąd właśnie ta duża koncentracja uwagi na wcześniejszych emeryturach, na tej grupie 50 plus, bo to są ludzie, którzy już są w tych miastach i chodzi o to, żeby ich zaktywizować, żeby była większa podaż pracy, mniejsza presja płacowa i inflacyjna w tym obszarze, ponieważ właśnie jest problem z przemieszczeniem siły roboczej z Polski C do Polski A. Ten problem trzeba będzie rozwiązywać, ale można go rozwiązywać tylko stopniowo, poprawą infrastruktury, itd. itd. A więc stąd ta zwiększona rola programu wycofywania się z tych wcześniejszych emerytur, a także pobudzania większej podaży poprzez zmiany podatkowe. Teraz jeżeli chodzi o inflację i strategię wchodzenia do

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

euro, o to pytał też prof. Sadowski wcześniej i ja właściwie na to pytanie nie odpowiedziałem. Istotnie jest prawda, że jak myślimy o jakiejś strategii wejścia do euro to oczywiście musimy myśleć nie tylko o kryteriach fiskalnych, ale również i kryterium inflacyjnym i analiza moja doprowadziła mnie do wniosku, że na tym etapie pod warunkiem pewnej determinacji w dziedzinie fiskalnej, to jest problem właśnie zagrożenia od strony kryterium inflacyjnego. Stąd biorą się te podpowiedzi dla Rady Polityki Pieniężnej, żeby była bardziej zdecydowana w swoich działaniach zacieśnienia polityki monetarnej. Tu nie chodzi o to, żeby to zacieśnienie było jakieś bardzo silne, gwałtowne, itd. żeby ono było wyraźniejsze niż dotąd, dostateczne, żeby właśnie doprowadzić do zatrzymania tego trendu wzrostowego inflacji. M.in. ten czynnik powoduje, że ze strony ministra finansów była ostrożność w podawaniu terminów wejścia do ERM 2 czy w ogóle do strefy euro. Nie tylko chodziło o niepewności związane z rynkami międzynarodowymi, finansowymi, ale także z możliwością spełnienia tego kryterium. Nie wiem za ile, za rok, dwa może minister finansów, premier będą w lepszej sytuacji, żeby podejmować tego typu decyzje, ale na razie rzeczywiście jest zwiększony znak zapytania.

Ja nie jestem pewny, czy ja odpowiedziałem na wszystko, o co prosiła mnie pani prof. Piotrowska. Na pewno ta sprawa strategii wejścia do euro to jest coś bardzo ważnego tutaj i rzeczywiście te propozycje o których mówię, a szczególnie dotyczące pracy i tych emerytur oraz podatkowe, miały na celu właśnie pomóc Radzie Polityki Pieniężnej w uporaniu się z tym problemem rosnącej inflacji. Przy czym, tu oczywiście jest

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

sprawa żywności, jest sprawa cen energii i takich rzeczy, ale akurat pan wspomniał Osiatyńskiego, ja muszę powiedzieć, że akurat jeśli chodzi o jego analizę procesów inflacyjnych w Polsce, to ona mi się nie podobała specjalnie, duży artykuł w „Rzeczpospolitej”, dlatego że on mówił głównie o rzeczach takich oczywistych jak właśnie ceny żywności, a nie mówił praktycznie nic o presji od strony kosztów, o płacach, które przenoszą się na rosnące koszty jednostkowe.

Pan

To ... jeszcze swoje pytanie, nie dostałem odpowiedzi, ale pani prof. Mączyńska.

Pani prof. E. Mączyńska

Właśnie, może, ja tą odpowiedź, że tak powiem wyegzekwuję. Otóż panie profesorze spotkanie z panem wywołało reakcję w Warszawie, ale także za granicą, napłynął do nas list ze Stanów Zjednoczonych. Otóż pan prof. pisze, że my strasznie się spóźniamy z tym wejściem do strefy euro i że pora najwyższa, żeby to zrobić, bo w roku 2012 to już będzie za późno, a tak pomyślnych warunków jak w okresie najbliższych dwóch lat, tak pomyślne warunki nie powtórzą się nigdy. To jest jedno pytanie. A drugi list napłynął od pana dr Listkiewicza, który krytykuje, to może wiąże się z pytaniem pana prof. Żyrzyńskiego, który krytykuje w tym programie konwergencji ten kierunek na 50 plus uważając, że właściwie ta aktywizacja będzie kosztowała bardzo dużo, a efekty mogą być bardzo niezadowolające w stosunku do poniesionych nakładów, bo tam w tej grupie jest sporo osób, które na własne życzenie poddały się temu wykluczeniu, to znaczy, nic nie robiły dla siebie, żeby się doksztalić, douczyć nie mają woli nawet, żeby to zrobić. W związku z tym jest pytanie, czy

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

nie lepiej byłoby tych środków skierować po prostu na edukację tych starzejących się osób dobiegających do 50. itd. żeby one, te osoby nie wypadały z rynku, z rynku pracy. To jest takie pytanie. A ja ze swej strony mam takie odczucie, byś może że nie mam racji i proszę mnie skorygować panie profesoro, uważam, że chyba w całym tym programie konwergencji nie policzono dokładnie należycie kosztów wykluczenia. Mamy do czynienia nie tylko z wykluczeniem socjalnym, ale z wykluczeniem prawnym, przecież ludzie nie rozumieją prawa, z wykluczeniem lustracyjnym, z wykluczeniem polityczno-, z tyloma formami wykluczeń, że o których pisze zresztą bardzo obrazowo pani prof. Jarosz, ale my rozpatrujemy w tym programie konwergencji te kwestie wykluczenia raczej w perspektywie, przez pryzmat ile trzeba tym wykluczonym dopłacić, zapłacić, ile trzeba w nich zainwestować. A w ogóle nie ma rachunku, ile my tracimy PKB, czyli kosztów zewnętrznych z tym związanych, ale i efektów zewnętrznych, które mogłyby być, gdyby tego wykluczenia udało się uniknąć. Ale ja nie mam na myśli wykluczenia tylko te 50 plus, tylko wykluczenia także młodych ludzi, różnych form wykluczenia, także wykluczenia prawnego.

Przewodniczący spotkania

Ponieważ zbliżamy się do końca, a zgłaszał się jeszcze ...

Pani prof. E. Maczyńska

Jeszcze nie, jeszcze mamy pół godziny.

Przewodniczący spotkania

Jeszcze pół godziny jeszcze, to dobrze, to ...

Pan prof. S. Gomułka

Więc propos zainteresowania zagranicznego, to rzeczywiście jak rozumiem Finacial Times podał informację o moim ustąpi-

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

niu na pierwszej stronie parę dni temu. Więc to się raczej nie zdarza w przypadku ustąpienia, nawet nie dymisji, wiceministra finansów z takiego kraju stosunkowo małego jak Polska. Więc motywy mojego ustąpienia najwyraźniej wzbudziły zainteresowanie, zostało ono słusznie potraktowane jako ostrzeżenie. Jako ostrzeżenie pod adresem rządzących i całego społeczeństwa, że sprawy są trudne, że potrzebna jest determinacja. I mam nadzieję, że taki właśnie będzie efekt, że ja będę bardziej skuteczny będąc poza rządem, niż będąc w rządzie, bo jak gdyby sprawy od strony merytorycznej są jasne, wiadomo co trzeba robić, jest potrzebna determinacja, której w okresie takiej właśnie sytuacji, kiedy nie ma kryzysu często brakuje. Na razie mamy determinację słowną ze strony zarówno ministra finansów jak i premiera, ale oczywiście, czy to się przełoży na fakty, to się dopiero okaże za rok, za dwa. Mam nadzieję, że tak będzie i nie będziemy mieli powodów do niezadowolenia, ale w tej chwili są rzeczywiście, ja miałem w każdym razie podstawy by mieć wątpliwości, ale o tym nie chciałem mówić, ponieważ my mówimy o czymś innym, o programie konwergencji.

Nawet nie mówimy o rynku pracy, o wykluczeniu i tych innych sprawach, bo te dokumenty, które wychodzą z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej są bardzo ciekawe. Analityczne i takie bardzo wielowątkowe i m.in. te sprawy, o których tutaj pani profesor poruszała, one się tam znajdują. Byłem członkiem Komisji Trójstronnej i była też prezentacja tego typu dokumentów w tej komisji, próba przekonywania nie tylko pracodawców ale i związków zawodowych o konieczności pójścia bardzo zdecydowanego w tym kierunku, ale tu się nagromadziło bardzo dużo spraw i takich, które trudno będzie rozwiązać,

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

nie można rozwiązać szybko. W szczególności w Polsce C, mamy dużą koncentrację długotrwałych bezrobotnych. Jest też sprawa kosztów tzw operacji osłonowych, o czym mówi Michał Boni często, bo on mówi jak polityk, natomiast ekonomista wie, że im jest mniej osłonowych działań, im bardziej radykalnie wycofujemy transfery, tym jesteśmy bardziej efektywni w pobudzaniu zainteresowania ludzi pracą, uczeniem się, itd. Więc chodzi o to, żeby właśnie minimalizować te koszty, te działania osłonowe, które są podejmowane ze względów społecznych, ale także politycznych. Te działania zmniejszają skuteczność i przedłużają cały proces. Oczywiście ekonomiści nie są może od tego, żeby decydować o tym, jak te sprawy rozwiązywać, jaka jest optymalna polityka, ale w każdym razie ekonomiści muszą zwracać uwagę, że jeżeli będziemy kłaść większy nacisk na te działania pobudzające zatrudnienie, to będziemy bardziej efektywni i to jest sprawa wyboru przez partie polityczne, przez polityków i przez społeczeństwo. W końcu, jeżeli się okaże, że będziemy mieć tempo wzrostu 4-5 proc. przez następne 10 lat raczej niż powiedzmy 6-7 proc., to też nie będzie nieszczęścia, też będziemy doganiać Unię Europejską, tylko nie tak szybko. Pewne pokolenia, pokolenia młodsze będą mniej zadowolone i szczęśliwe, ale być może to starsze, które zależy od transferów socjalnych uzna taką politykę za właściwą. I tu mamy oczywiście problem ciągle ogromnej ilości rencistów i emerytów, ciągle wysokiej relacji emerytur do prac. Oczywiście jak mówimy o tym emerytom, to oni są strasznie zdenerwowani, że to jest niedobrze, że to w ogóle są przecież nędzne emerytury itd., ale liczą się relacje. A te relacje emerytur do płac są ciągle w Polsce sporo wyższe niż w innych krajach i oczywiście relacja łącznej

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

liczby rencistów i emerytów do zatrudnionych jest niezwykle wysoka, zupełnie odstaje od tego, co jest w innych krajach, więc jakieś silniejsze działania w tych obszarach są rzeczywiście potrzebne, ale tu są koszty polityczne, to są sprawy, o których my ekonomiści możemy mówić, możemy analizować, ale nie będziemy decydentami.

Przewodniczący spotkania

Panie profesorze, może zainicjujemy program 70 plus. Proszę ...

Pani prof. E. Mączyńska

Pan redaktor Misiak się już wcześniej zgłaszał.

Przewodniczący spotkania

Też, ale ...

Pan Jarosław Marczak

Jarosław Marczak, Uniwersytet Łódzki. Ja chciałem jeszcze wrócić do pewnych kwestii dotyczących podatków, które tu były poruszone w wystąpieniu pana profesora i w dyskusji, chociaż z sali się pojawiały pewne protesty. Natomiast tak, mnie interesuje rzecz następująca. Skoro decyzja jest polityczna, dlaczego jest uzasadnienie ekonomiczne. Wydaje mi się, że jak jest decyzja polityczna to powinno być uzasadnienie polityczne, natomiast jeżeli jest ekonomiczne, to według mnie jest ono trochę dla mnie niezrozumiałe, przynajmniej gdyby pan profesor był uprzejmy objaśnić na czym ma polegać to przełożenie obniżenia czy likwidacji ostatniego progu podatkowego, bo to prawie się do tego sprowadzi, ma się przełożyć na tworzenie nowych miejsc pracy, bo mają się obniżyć koszty. Wydaje mi się, że ten jeden niecały procent podatników to są w większości osoby, które zatrudnione są jak powiedziałem, że menedżerowie o wysokich dochodach, często osoby zagraniczne w

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

związku z tym, nie wiem czy byłoby takie zainteresowane w tworzeniu nowych miejsc pracy. Natomiast 19-proc. stawka w większości przedsiębiorców powoduje, że oni właściwie i zatrudnianych przez nich pracowników 95-proc., o czym pan prof. Żyrzyński powiedział, to wydaje mi się, że w jakiejś specjalnej rewolucji w tych kosztach i tworzeniu miejsc pracy, nawet gdyby to było jeszcze kilka lat wcześniej, gdy mieliśmy wyższe bezrobocie, by się na to nie przełożyło. Wydaje mi się, że to chyba o coś innego chodzi. Natomiast druga kwestia, to właśnie uproszczenie podatku dochodowego nie będzie polegało na wprowadzeniu czy jednej stawki, czyli podatku liniowego, czyli quasi liniowego, bo stawka 0 tu będzie w związku z tym, będzie quasi liniowy, tylko na likwidacji po prostu, największego problemu, czyli podstawy opodatkowania. Podstawą opodatkowania jest dochód i to jest największa zhora, jeżeli chodzi o podatek. Wydaje mi się, że podatnicy, którzy płacą podatek dochodowy od osób fizycznych, są na tyle wykształceni matematycznie, że są w stanie obliczyć sobie ten podatek wg obowiązującej obecnie skali podatkowej. Natomiast ci, którzy nie płacą, bo jest przecież taka pewna część podatników, to właściwie to nie ma znaczenia, czy oni znają matematykę, czy nie znają. Natomiast obliczenie podstawy opodatkowania, czyli dochodu to nad tym się często głowią najtęższe powiedziałbym umysły prawnicze, największa ilość spraw procesowanych, jeżeli chodzi o sądy administracyjne, poza podatkiem od towarów i usług to są właśnie koszty uzyskania przychodów i tu jest problem, który należałoby właściwie rozstrzygnąć. Ja nie wiem, czy jakiegokolwiek są dyskusje bo raczej tego w literaturze nie widzę, ale np. zlikwidować podatki dochodowe i wprowadzić podatek przychodo-

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

wy między dwa a trzy procent i wtedy jest to absolutnie uproszczenie. Problem likwidujemy np. cent transferowych, praktycznie nie do rozwiązania w obecnym systemie bo właściwie jak to badać, nie ma tutaj możliwości, to wszystko macanie właściwie po ciemku. Problem właściwie taki, że według mnie koszty powinny w tym momencie po jakimś czasie spadać, bo po co mnożyć koszty, jeżeli te koszty nie stanowią jakby żadnego przetargu z fiskusem. Być może to będzie jakimś skutecznym narzędziem walki z importem z Azji, Chin czy innych krajów, bo jeżeli ceny będą, koszty będą spadały, będzie można obniżać ceny w tym momencie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący spotkania

Proszę bardzo.

Pan prof. S. Gomułka

Używanie tego słowa liniowy i problemy z tym związane świadczą o tym, że ekonomiści, czy też ci, którzy używają tego pojęcia trochę zapomnieli o matematyce ze szkole średniej i nie rozróżniają między liniowością i proporcjonalnością. Często jak mówią podatek liniowy, to naprawdę myślą proporcjonalny, a tymczasem przecież wiadomo, że funkcja liniowa to jest $A + B X$, czyli podatek liniowy w którym jest jakaś część nieopodatkowana to jest też ciągle podatek liniowy w sensie matematycznym. Natomiast jest prawdą, że niektórzy proponując podatek liniowy mają na myśli naprawdę podatek proporcjonalny. Chcieliby nie mieć tej części stałej, tylko taką samą stawkę w stosunku do każdej złotówki, ale ściśle rzecz biorąc to byłby wtedy podatek proporcjonalny. Jak moi koledzy matematycy mi zwracają uwagę na tę konfuzję, to ja im mówię - trudno, przyjęło się tak, że przez liniowość rozumie-

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

my naprawdę proporcjonalność. Zwracam uwagę na ten fakt i że właściwie to co się teraz proponuje, jakąś tam kwotę wolną od podatku plus coś, plus jedne próg podatkowy, to jest rzeczywiście podatek liniowy w sensie matematycznym. I jest tylko pytanie jaka ma być ta kwota duża i jaki ma być ten podatek krańcowy, od kwoty powyżej kosztów uzyskania przychodów. W tym dokumencie o konwergencji to jest traktowane jako decyzja polityczna. Tam nie ma jakiejś specjalnej argumentacji ekonomicznej, ale to jest decyzja polityczna, bo wprowadzenie takiego podatku spowoduje też pewne koszty. Czyli jednym słowem będą jakieś zyski i jakieś korzyści. Ekonomiści nie są w stanie wyważyć tego wszystkiego. Są pewne argumenty, są oczywiście modele, które wskazują, że per saldo coś tam będzie korzystniejsze, ale dla polityka ważne są również koszty dla poszczególnych grup społecznych. Więc także tutaj ta kwestia ma zarówno wymiar ekonomiczny jak i polityczny. W związku z tym, że ma wymiar polityczny, to decydują politycy. Zwracają też uwagę na konsekwencje ekonomiczne, które my ekonomiści im podpowiadamy. Ale my możemy nie być dostatecznie przekonujący, dlatego że sami nie jesteśmy pewni, jakie są naprawdę te korzyści ekonomiczne, jak one są rozłożone w czasie, jakie są koszty społeczne, ponieważ nie możemy sobie pozwolić na jakieś wydatki publiczne, o czym dyskutowaliśmy przy okazji obniżenia składki rentowej. W związku z tym tu jest pole dla obu tych grup: i ekonomistów, i polityków, żeby się wypowiadać i dyskutować na ten temat. Żadna z nich nie powinna wyobrażać sobie, że ma monopol na pełną wiedzę na ten temat, ale decydentami w końcu będą politycy.

Przewodniczący spotkania

Proszę bardzo.

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

Pan redaktor Misiak

Ja bym do ostatniego pańskiego zdania dodał, że może nie tyle powinniśmy wspólnie stworzyć jakiś front, ale może z politologami, dlatego że łatwiej chyba się dogadać w sprawach uprzednio okresowych, to są też ludzie zajmujący się polityką, ale nie tkwiący, nie utopijni w polityce. Ale o co mi chodzi w moim komentarzu, bo właściwie to nie jest pytanie, tylko krótki komentarz. Po pierwsze, byłem pełen uznania dla prof. Gomułki, że postanowił zrobić aktualizację programu konwergencji - marzec, po aktualizacji programu zrobionego przez rząd PiS-owski i panią Gilowską. Byłem pełen uznania, że się podjął tego zadania. Otóż, jak przeczytałem w Marcu jego produkt, to doszedłem do wniosku, że jest to naprawdę dzieło sztuk. Oczywiście kompilacyjnej sztuki, bo jest to kompilacja tego co by się chciało i tego co się nie może. Nie może się dlatego, że były ustawy i twarde regulacje przez poprzedni Sejm ustalone i cóż o nim można powiedzieć. Lako- niczne zdanie, że się musi je realizować. Ale mnie interesuje drugi element, mianowicie ten program konwergencji to jest zaktualizowany przez prof. Gomułkę, to jest nie tylko ta zaszłość, ale jest również ta deklaracja dotycząca przyszłości i tutaj również jest okropne zderzenie z rzeczywistością. Nie z rzeczywistością tą, która była, ale ta, która będzie. Nie ma, jest transmisji z pracą nad projektem budżetu 2009. Ta transmisja, to jest nic innego jak konkretne współdziałanie konkretnych ministrów, resortów, instytucji i urzędów rządu, prezydenta, parlamentu. Nie będę dalej komentował jak widzę tą sytuację. Ale dlatego właśnie myślę, że potrzebne jest współdziałanie ekonomistów, może nie tyle z politykami, ile z politologami, jeżeli już mówiłem o polityce. Natomiast

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

myślę, że jeżeli na nasze spotkania przyjdą politycy z tej czy innej partii, to będzie o nich to dobrze świadczyło. Dziękuję.

Pan

Ale nie przychodzą.

Pan

Niestety, to jest ich strata.

Pani prof. E. Mączyńska

Pan prof. Rogucki i chyba kończymy, tak.

Przewodniczący spotkania

Nie, pan prof. ...

Pan Wiesław Szczuka

Wiesław Szczuka BRE Bank. Ja mam trzy dość konkretne pytania, przepraszam jeśli państwo mówili o tym we wprowadzeniu, bo ja się niestety spóźniłem trochę. Po pierwsze, trochę nawiązując do tego, czego się domagał pan minister Szwarc i do czego pan redaktor Misiak nawiązywał, program konwergencji to jest papier małej rangi, jest to decyzja rządu. Pan redaktor wspominał o programie z października, który został wyrzucony do kosza po paru miesiącach, nie ma żadnego znaczenia, nikt o nim nie pamięta już dzisiaj i pytanie jest takie, czy nie należy tego wzmocnić chociażby przez przyjęcie formuły wydatkowej, która ograniczałaby wzrost wydatków w postaci jakiegoś aktu prawnego, albo chociaż osobnej decyzji konkretnej Rady Ministrów i pytanie czy to jest potrzebne, jeśli tak, to na ile to jest realne, jeśli coś takiego zostanie przyjęte. Czyli generalnie przełożenie na wyższej rangi dokument, żeby zapewnić realizację. Po drugie, też w związku z tą realizacją jak pan profesor uważa powinna być zorganizowana praca rządu w tym obszarze, czyli jaki ośrodek decyzyjny powinien odpo-

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

wiadać za realizację programu gospodarczego rządu. Mieliśmy różne modele, był wicepremier, minister finansów, był wicepremier minister pracy, był KERM, różne modele w przeszłości funkcjonowały, jak to pana zdaniem powinno teraz funkcjonować. I ostatnie pytanie dotyczy procedury nadmiernego deficytu, nie wiem czy pan profesor o tym mówił, czy jak pan ocenia szanse, że ona zostanie w tym roku zniesiona. I czy rzeczywiście w naszym interesie byłoby, żeby ona została zniesiona, czy lepiej byłoby mieć, ponieważ nam to nie jest potrzebne de facto, ponieważ będzie potrzebne nam to w momencie wchodzenia do strefy euro a to jest jeszcze dość odległe, więc może ten rodzaj presji zewnętrznej nam by się jeszcze przydał. A pytanie o perspektywę, oczywiście się wiąże też z oceną poziomu deficytu w tym roku, jak pan profesor ją widzi, dlatego, że w tymże programie konwergencji tam jest taka sprytna manipulacja, że podniesione nadwyżki o 0,4 pkt. procentowego w samorządach i dzięki temu jesteśmy poniżej progu 3-proc., ale to jest też trochę naciągane moim zdaniem.

Przewodniczący spotkania

Proszę bardzo.

Pan prof. S. Gomułka

Rzeczywiście program konwergencji jest dokumentem stosunkowo niskiej rangi. Sam fakt, że ten program praktycznie został przyjęte bez dyskusji przez Radę Ministrów, też o tym świadczy, chociaż są bardzo poważne konsekwencje tego programu dla ministrów już w przyszłym roku, więc oczywiście będzie następna wersja gdzieś w październiku. Zobaczymy jak będzie przebiegać przygotowywanie budżetu na rok przyszły i to będzie taki prawdziwy test możliwości tej koalicji, determi-

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

nacji ze strony premiera i ministra finansów. Czy reguła wydatkowa? Zastanawialiśmy się nad wprowadzeniem jakiś reguł dotyczących budżetowania wieloletniego. Zaprosiłem misję Funduszu Walutowego, żeby zapoznała nas z tym, co jest w innych krajach. W ciągu najbliższych paru dni mają przysłać ostateczną wersję swojego raportu w tej sprawie. Wcześniej otrzymałem pierwszą wersję. Mieliśmy dosyć ciekawe dyskusje, również na kierownictwie Ministerstwa Finansów na ten temat i tam zastanawialiśmy się nad czymś w rodzaju takiej reguły wydatkowej, o której pan mówił. Po wyborach zaraz, na 4 lata, czy na 3 lata. Takim programem konwergencji, ale wpisanym w ustawę, w pierwszą ustawę budżetową. W tej ustawie budżetowej mówiłoby się nie tylko o wydatkach i dochodach w danym roku, ale również o pewnych poziomach wydatków w latach następnych. Nie wiem jeszcze co w końcu zostanie zaproponowane rządowi. W każdym razie ta kwestia była przedmiotem dyskusji.

Pan

Ja o tym wiem, ale na ile jest realne, że coś z tego się ...

Pan prof. S. Gomułka

Tego nie wiem. Jeżeli chodzi o finanse publiczne to w Polsce odpowiedzialność jest w rękach liderów partii politycznych tworzących koalicję. Jeden z tych liderów jest zwykle premierem. I on ma do pomocy ministra finansów. Także w Polsce teraz trzy osoby są głównie odpowiedzialne za finanse publiczne: premier, wicepremier Pawlak i minister finansów. I to tak zwykle jest w innych krajach. We Francji może prezydent ma sporo do powiedzenia. W Wielkiej Brytanii jest trochę inna sytuacja ze względu na szczególnie silną pozycję ministra finansów, ale w systemie parlamentarnym z uwagi na to,

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

że ustawy trzeba przegłosowywać w parlamencie to liderzy polityczni muszą być bardzo aktywni, oni podejmują ostateczne decyzje. Rola ministra finansów jest ważna, ale nie pierwszoplanowa i bez aktywnego włączenia się w proces myślenia o tych sprawach przez premiera, minister finansów nie ma szans, chyba, że jest kryzys. Były takie sytuacje w Polsce w roku 89 i potem za rządów Suchockiej. Dwie takie sytuacje, kiedy minister finansów mógł dużo zrobić. Później już nie było takiego kryzysu i była cała kolekcja ministrów finansów, często wicepremierów, którzy niewiele mogli zrobić.

Pan

Nie chcieli się ...

Pan prof. S. Gomułka

Właśnie, to było to sformułowanie. Premierzy, liderzy partii politycznych nie byli skłonni działać odpowiednio i w związku z tym ministrowie finansów byli bezsilni.

Pan

O procedurę ...

Pan prof. S. Gomułka

O procedurę? Acha, tak. Więc mnie się wydaje, że są podstawy do tego, żeby zdjąć tą procedurę, ze względu na to, że ten wynik w zeszłym roku zaskoczył Komisję Europejską, 2 proc.PKB deficytu w zeszłym roku. I przewidywany wynik w tym roku może być lepszy niż 2,5 proc. Według programu konwergencji chcemy mieć w rb deficyt budżetu państwa, liczony po polsku, na poziomie ok. 20 mld zł.

Pan

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

I ta nadwyżka w samorządach też tak wysoka.

Pan prof. S. Gomułka

Musi być nadwyżka. W tej chwili możemy mieć lepszy wynik oczywiście jeśli chodzi o wpływy z ubezpieczeń społecznych, bo i płace i zatrudnienie rosną dalej szybko.. Ale naturalnie, że w samorządach rośnie zainteresowanie wydatkami, szczególnie tymi inwestycyjnymi, bo są programy unijne i także tutaj będzie rosło pewne napięcie na tym niższym szczeblu i w związku z tym realizacja sensownego budżetu w roku przyszłym, takim zgodnego z programem, będzie niezwykle trudna., Tym bardziej, że są te pomysły, żeby połączyć reformy z jakimiś programami osłonowymi.

Przewodniczący spotkania

Ostatni pan prof. Rucki i na tym skończymy.

Pan prof. Rucki

Panie profesorze wszystkie programy lekko się zweryfikował na spotkaniu regionalistów. Byliśmy w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, gdzie zwrócono uwagę na czas, jako najważniejszy czynnik. My jesteśmy lekko opóźnieni i tutaj w naszych obradach w tej chwili też, musimy kończyć. Ja ... stawiam do rozważenia, jako pytanie panu profesorowi, czy pan profesor uważa, że te wszystkie cele, zadania, które pan programuje bieżąco rozpatrzone w perspektywie można spełnić przy pomocy jednego wielkiego narzędzia - pieniądza. Wszystko mierzymy pieniądzem. Są trzy rynki, a jedno pieniądze. Ten rynek konsumpcyjny jest malutki - 20-proc., ale on politycznie znaczy tyle, co wybory co 4 lata i wszyscy na to pracują. Drugi, inwestycyjno-produkcyjny, to już idą miliony nie pieniążki.

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

A giełdowy i kapitałowy, a pan chce jedną polityką załatwić te wszystkie trzy rynki. Czy pieniądze są potrzebne? Zupełnie inaczej patrzeć trzeba i w Unii Europejskiej, tam ich poziom przy innym ... też dzieją się polityczne katastroficzne strajki, i tym podobne. Więc to jest pytanie perspektywiczne bez odpowiedzi.

Przewodniczący spotkania

Jeszcze pan redaktor Cydejko zdaje się prosił. Proszę bardzo.

Pan redaktor Cydejko

Panie profesorze. Są też takie sposoby traktowania przyszłej polityki rządu, których dokładny plan redukcji deficytu nie ma wielkiego znaczenia. W porównaniu z pańskim programem konwergencji w zasadzie można byłoby założyć, że podstawowym czynnikiem makroekonomicznym, który jest do osiągnięcia w tych programach, o których mówię, to jest ograniczenie wzrostu wydatków budżetu realnie do poziomu, założenie kotwicy na poziomie 3 proc. A jaki będzie deficyt to zobaczymy. One podnoszą także problem właśnie aktywizacji zawodowej, czyli proponują dosypać pracy na rynek i w ten sposób równoważyć budżet, ograniczać deficyt i zadłużenie w długim terminie w ten sposób reformować kraj, czyli reformować kraj miękko. Jakby pan skomentował ten sposób podejścia do programu reformy finansów publicznych.

Przewodniczący spotkania

Na tym kończymy, to będzie ostatnia wypowiedź.

Pani prof. E. Mączyńska

Ale proszę państwa na tym kończymy, ale oczywiście można nadsyłać wypowiedzi do protokołu, umieścimy bez cenzury na stronie internetowej i prześlemy panu profesorowi też.

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.

Pan prof. S. Gomułka

Są różne sposoby definiowania kotwicy fiskalnej, budżetowej. Ten program konwergencji, jaki tutaj został zaproponowany to jest jeden ze sposobów. Można mieć jakąś inną kotwicę. Mieliśmy Kotwicę Belki 1 proc. wzrostu realnego, . I oczywiście to się nie powiodło. W sytuacji, w której tego typu zapisy można przegłosować, tego typu kotwice są wątpliwe. Więc nie ma w warunkach polskich dobrej kotwicy. Mamy zapis konstytucyjny 60%, w ustawie o finansach publicznych mamy też ostrożnościowe poziomy, 50, 55 i 60 proc po przekroczeniu których rząd jest zobowiązany do określonych działań, ale nawet wtedy istnieje ryzyko, że będzie mobilizacja całej sfery politycznej, żeby zmienić te zapisy, gdyby zaczęły być aktywne. Także po prostu nie ma pewnych reguł. Każda kotwica może być podważona i jest zawsze ryzyko i jest zawsze konieczność przekonywania partii politycznych, społeczeństwa, że jeżeli nie będziemy prowadzić takiej polityki jak trzeba, to będą niedobre konsekwencje. Czyli po prostu nie zastąpimy normalnego procesu politycznego przekonywania, itd. przez takie arytmetyczne jakieś reguły chociażby nawet one wyglądały sensownie z ekonomicznego punktu widzenia.

Przewodniczący spotkania

To na tym kończymy. Dziękujemy panu profesorowi.

Pani prof. E. Mączyńska

Panie profesorze bardzo dziękujemy. Chciałam prosić o przyjęcie naszego jednego z ostatnich dzieł,, Bardzo dziękuję. Proszę państwa, w tym Biuletynie nr 3 ukaże się relacja, a wcześniej będzie relacja internetowa. Panie profesorze proszę bardzo ... Dziękujemy bardzo. Zapraszam na 8-go. A państwa zapraszam jeszcze na dyskusję przy kawie, obok.

Czwartek u Ekonomistów - 24 kwietnia 2008 r.